

Zofia Zarębianka: W co wierzy Pan Cogito? Religijny wymiar poezji Zbigniewa Herberta

Trudno przypisywać Panu Cogito postawę nacechowaną pozytywnym stosunkiem do sfery sacrum. Jest to dla niego co najwyżej obiekt pewnej ciekawości, do którego jednakowoż odnosi się z odpowiednim dystansem i daleko posuniętą nieufnością – pisze Zofia Zarębianka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Herbert. Obrońca polis”.

O ile żywioł religijny w poezji Czesława Miłosza manifestuje się jako jeden z podstawowych nurtów ożywiających jego poezję, o tyle w przypadku twórczości Zbigniewa Herberta rzecz przedstawia się w sposób zdecydowanie mniej klarowny, wbrew zresztą potocznym opiniom przypisującym często poezji autora *Pana Cogito* jednoznaczne i ortodoksyjne sensy religijne. W rzeczywistości bohatera twórczości Zbigniewa Herberta nie daje się jednak łatwo opisywać w kategoriach *homo religiosus*, a sfera sacrum nie jest z pewnością dominantą jego doświadczenia egzystencjalnego ani osią światopoglądu wyrażanego w poezji. Wydaje się przeto, co stwierdzić należy już na wstępie niniejszych rozważań, że wiara, pytania metafizyczne, niepokój o sprawy ostateczne nie wpisują się w zasadnicze wątki problemowe zaprzatające uwagę bohatera tych wierszy, co nie znaczy – rzecz jasna – by miały być w niej nieobecne. Nie stanowią jednak centrum światoodczucia lirycznego bohatera, dla którego zdecydowanie ważniejsze od mętnych dywagacji metafizycznych wydaje się skupienie na ziemskim tu i teraz – w rozmaitych odsłonach tematycznych.

Heroizm postawy podmiotu lirycznego wyrażający się w nakazie wierności – „mimo wszystko” wbrew temu, że nie czeka żadna pozadoczesna nagroda – przypomina tu raczej bohaterów Camusa, zdradza zatem egzystencjalistyczną proveniencję

Tym bardziej zasadne wydaje się wobec tego pytanie, brzmiące może w sposób nieco naiwny, pytanie o to, w co zatem wierzy Pan Cogito. Jego imię wskazuje wszak w pierwszym rzędzie na tradycję Rozumu, wywiedzioną ze spuścizny oświeceniowego

racjonalizmu, a nie na chrześcijańskie dziedzictwo religijne, ujmowane w ciągu dziejów raczej w kategoriach wiary niż intelektu. Kartezjańska kategoria „Cogito” – odsyła zatem do intelektu, jako podstawowego instrumentu oglądu świata; i to rozum zdaje się prowadzić Herbertowskiego bohatera po ciemnych i tajemniczych meandrach życia i ścieżkach historii. Wśród pryncypiów Pana Cogito znajdują się więc raczej Rozum i Cnota, niż Wiara i Świętość, choć – trzeba zaznaczyć, iż jednocześnie cała aksjologia wyznawana przez liryczne „ja” wierszy Zbigniewa Herberta wspiera się – obok niesłuchanie dla tej twórczości istotnego, dziedzictwa antycznego – także na Dekalogu, uznając Dziesięć Przykazań za niewątpliwy drogowskaz etyczny w dokonywanych przez niego życiowych wyborach.

Nakaz wierności, tak bardzo charakterystyczny dla postawy „ja” lirycznego, nakaz traktowany jako podstawowy wyznacznik postępowania „bądź wierny, idź” nie posiada tu jednak, jak się wydaje,

sankcji religijnej, lecz jest motywowany samą tylko wewnętrzną powinnością etyczną. Świadczy o tym początek przywoływanego wiersza, z zarysowanym „ciemnym kresem” jako jedyną spodziewaną perspektywą i ostatecznym celem wędrówki, określonym jako „złote runo nicości”. Heroizm postawy podmiotu lirycznego wyrażający się w nakazie wierności – „mimo wszystko” wbrew temu, że nie czeka żadna pozadoczesna nagroda – przypomina tu raczej bohaterów Camusa, zdradza zatem egzystencjalistyczną proweniencję, jeśli już przywoływać jakieś filozoficzne nawiązania. Zwraca też uwagę fraza o „złotym runie nicości” zapowiedzianym bohaterowi jako spełnienie jego wysiłków, sformułowanie sugerujące sensy wręcz ateistyczne, jeśli nie nihilistyczne.

Pan Cogito w wielu swych wypowiedziach jawi się zatem jako agnostyk lub w najlepszym razie sceptyk, podejrzliwie nastawiony do religijnych obietnic i poddający je nierzadko spektakularnej kontestacji. Świadomość nieuchronności śmierci powoduje – w ostatniej fazie twórczości – pewną zmianę w zakresie tak zarysowanych światopoglądowych przeświadczeń, przesuwając mniemania Pana Cogito w stronę wymuszonej akceptacji – niechcianej Konieczności. Trudno jednak przypisywać Panu Cogito postawę nacechowaną pozytywnym stosunkiem do sfery sacrum. Jest to dla niego co najwyżej obiekt pewnej ciekawości, do którego jednakowoż odnosi się z odpowiednim dystansem i daleko posuniętą nieufnością.

Już więc imię nadane przez poetę głównej personie jego wierszy, personie uznawanej często za protagonistę samego autora, jest wiele mówiące i wręcz symptomatyczne dla kwestii wiary w twórczości autora *Raportu z oblężonego miasta*, nie mówiąc o kontrowersyjnych wypowiedziach lirycznego „ja” dających się odnaleźć w wielu utworach

– z różnych okresów twórczości poety. Nie zmienia tego rozpoznania obecność w twórczości Herberta pojedynczych wierszy, które zdają się kwestionować prawomocność wyżej sformułowanego generalnego sądu. Nawet przecież *Modlitwa pana Cogito podróżnika*, w której bohater nawiązuje ze Stwórcą dialog i w której jawi się jako *homo orans*, ma wszak za przedmiot pochwałę piękna tego świata i ukazuje liryczne „ja” jako kogoś bez reszty zakochanego w ziemskim pięknie, za które dziękuje Bogu. Także i modlitwy zawarte w *Brewiarzu Pana Cogito*, senilnym cyklu z ostatniego tomu poety *Epilog burzy* skupiają się raczej na doczesności i jej kształcie, niż na projekcjach eschatologicznych krain.

Znamienne przy tym pozostają w tym względzie zdecydowanie negatywne wyobrażenia Pana Cogito o rzeczywistościach nadprzyrodzonych. Dobrego przykładu takich negatywnych przedstawień dostarcza znany wiersz *U wrót doliny*. Jeśli zdecydować się na jego interpretację w kluczu znaczeń religijnych, a nie – co także możliwe – politycznych, to uderzające jest ukształtowanie wizji sądu ostatecznego jako obozu koncentracyjnego, w którym aniołowie przybierający postać esesmanów przemocą dokonują swoistej selekcji do życia wiecznego, brutalnie rozłączając matki z dziećmi i dbając, by żaden ziemski przedmiot nie został przeniesiony przez granicę dwu światów. Podobna w wymowie jest scena z wiersza *Przeczcucia eschatologiczne Pana Cogito*, w którym powraca wyobrażenie anielskiej przemocy w chwili dokonującego się przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Charakterystyczne wydają się tu dwa motywy. Po pierwsze przekonanie bohatera o czekającej go w wieczności nudzie, po drugie odrzucenie wizji nieba jako stanu niezmałconej, absolutnej szczęśliwości.

*Pełny pretensji ton podmiotu
cehuje wypowiedź Herberta z
wiersza Rozmyślenia Pana
Cogito o odkupieniu, w
którym Bóg oskarżony zostaje
o okrucieństwo wobec Syna.*

Negatywny stosunek
do rzeczywistości
nadprzyrodzonych
znajduje też
potwierdzenie w
innych utworach,
między innymi w
wierszu *Pan Cogito a
długowieczność*, w

którym po raz kolejny bohater wyraża swój niechętny stosunek do perspektywy znalezienia się w jakimś innym, niż ziemski, nadprzyrodzonym świecie, mając przekonanie o braku atrakcyjności zaświatów. Szczególnie wymowna wydaje się w tym kontekście fraza: „Zazdrościć bogom czego? niebieskich przeciągów [...] potężnego ziewania”, w której bohater ujawnia swoje negatywne wyobrażenie o niebieskim szczęściu. Podobnie dzieje się w wierszu *Rozmyślenia o ojcu*, przynoszącym wyobrażenie Boga oparte na resentymencie oraz popularnym kulturowym stereotypie. Bóg jawi się tu zatem w postaci starca z brodą i zostaje przedstawiony w sposób zdecydowanie mało pociągający. Tytułowy ojciec posiada tu zresztą nie do końca jasny status ontologiczny – nie wiadomo bowiem, czy mowa jest o ziemskim, ludzkim ojcu bohatera, czy też jednak mamy do czynienia z kreacją Boga Ojca. Jeśli przyjąć drugą z opcji, to zwraca uwagę ukształtowanie wizerunku Boga w oparciu o najbardziej stereotypowe wyobrażenia ikonograficzne odwołujące się do Starego Testamentu. Bóg zatem jawi się jako groźny, surowy starzec, zimny i odległy od lirycznego „ja”.

Pełny pretensji ton podmiotu cechuje też jego wypowiedź z wiersza *Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu*, w którym Bóg oskarżony zostaje o okrucieństwo wobec Syna. Wiersz po raz kolejny przynosi też

obraz Boga ufundowany na wyeksploatowanych przedstawieniach ikonograficznych i resentymencie. Jeśli dodać do tego jeszcze jeden aspekt, mianowicie stosunek Pana Cogito do Kościoła oraz do księży, wyrażający się w prześmiewczym, sarkastycznym i niesłuchanie krytycznym przedstawieniu zawartym w wierszu *Homilia*, to – reasumując – wolno uznać, iż Panu Cogito, mówiąc potocznym językiem, nie bardzo po drodze było z Panem Bogiem, a jego postawę światopoglądową i filozoficzną trafniej, niż poprzez kategorie religijne opisać się daje pojęciami takimi jak stoicyzm, agnostycyzm i sceptycyzm. W co zatem wierzy Pan Cogito? Odpowiadając słowami wyjętymi z wiersza można by tu przywołać z jednej strony ów wspomniany już „ciemny kres”, z drugiej „niepewną jasność”, której natura pozostaje wszakże w tej twórczości niedopowiedziana.

Zofia Zarębianka